

ZDZISŁAW ŻYTA - POLSKI HOTELARZ I CZESKI GASTRONOM

Gwiazdki to nie wszystko

Trzy gwiazdki - odsłona pierwsza

Dom Polski ma niezłe usytuowanie. Prawie w centrum Ostrawy, choć nieco dalej od ruchliwych szlaków komunikacyjnych. Secesyjna bryła starego budynku wśród betonowych bloków zabudowy intryguje każdego przyjeźdnego.

Za wybraniem noclegu w „Domu Polskim” przemawiają trzy gwiazdki. W recepcji nie zawsze przywita przybyłego płynna angielszczyzna. Około 40 procent jego gości stanowią Polacy, porozumiewają się tu bez większych trudności.

„Przede wszystkim chodzi mi o znajomość polskiego” - mówi Zdzisław Żyta, który od lutego objął stanowisko dyrektora hotelu „Dom Polski” w Ostrawie i „Piast” w Czes-



▲ Ostrawski Dom Polski od frontu...
▼ ... i od strony zaplecza.
Fot. M. RADŁOWSKA-OBRSNIK

Już 10 czerwca spółka akcyjna Dom Polski zamierza przystąpić do trzymiesięcznego remontu hotelu. Nad architektoniczną stronę przedsięwzięcia czuwa inż. arch. Bronisław Firla. Nadzrędną sprawą jest utrzymanie stylu lat trzydziestych. Przede wszystkim w sali głównej. Zapowiedziane zmiany oprócz ściślej technicznych, jak przeniesienie gazowej kotłowni na strych do obecnej pralni, likwidacja płyt laminatowych w łazienkach, sprowadzają się do przeprowadzki recepcji na parter i usytuowanie jej, również kosztem części sali restauracyjnej, naprzeciw wejścia do budynku. Sama restauracja (w chwili obecnej przypominająca raczej halę dworcową) zyska nowy wystrój wnętrza (obniżony strop) i pomieszczy 70-80 osób. Kosztowni sa zaaranżowane zostaną dwa saloniki mieszczące od 20 do 40 gości.

„Z „Piasta” już odchodzi personel, który nie jest w stanie podopiecznym służyć. Obecnie kierownikiem sali jest młody absolwent szkoły hotelarskiej w Opawie, Tomáš Hybl, który poprowadzi znacznie omdłodzony personel. Wszyscy uswiadomili sobie, że nie znoszą pieniężnego ciężaru. Zarówno obsługa, jak i strona obrachunkowa pracy musi być bez zarzutu.

Personel „Piasta” musi dorównać obsłudze w „Domu Polskim”. Wtedy rozpoczniemy ekspansję na czeskim i polskim rynku hotelarskim. Przecież nasza gastronomia jest o jedną trzecią tańsza niż ta w Polsce”.

Choć kondycja ekonomiczna „Piasta” nie jest zachwycająca, a Dom Polski SA przejął jego pozostałe długie, to ten hotel ma perspekty-

piwniczka” ma kusić gości szerokim asortymentem odmian win, ludową muzyką i ludowymi strojami. „Beczki niestety będą tylko dekoracją” - dodaje dyrektor.

„Dom Polski” planuje rozległe inwestycje części hotelowej. Zdzisław Żyta przewiduje, że być może nowy wiek przywita jako dyrektor nie 34-osobowego gościnnia, ale blisko 150-osobowego hotelu. „Będą garaże, sauna z małym basenem, fitness centrum”. Będzie to oczywiście wymagać dofinansowania, ale, jak utrzymuje Zdzisław Żyta, „Dom Polski” zarabia na siebie i jest lekko w plusie. A ponieważ przez minionych pięć lat prezes spółki Józef Tobiáš dokonał w niej cudów, więc nie ma wątpliwości, że i tym razem zamiar będzie doprowadzony do końca.



▲ Znana wszystkim gościom Czeskiego Cieszyna bryła hotelu „Piast”.
Fot. arch. „GL” - WIESŁAW PRZECZEK

Dwie gwiazdki - odsłona druga

Oczywiście Czeski Cieszyn to nie Brno ani Ostrawa. Jednak hotel „Piast” zaprojektowany i wybudowany przez Zaolziańców ma dominujące znaczenie na całym Śląsku Cieszyńskim. „Na dobrą sprawę w okolicy obecnie nie istnieje tak wielofunkcyjna sala, jaką dysponuje „Piast”. Cieszyński hotel „Pod jeleniem” stoi zamknięty, motel na drodze katowickiej ciut nie po ręce...” - opisuje sytuację dyrektor Żyta.

wę. Wręcz wymarzony do urządzania wszelkiego rodzaju kursokonferencji, koncertów i dancingów.

Zdzisław Żyta mówi o sobie, że jest polskim hotelarzem i czeskim gastronomem. Skończył szkołę hotelarską w Warszawie, po czym odbywał staż w orbisowskim hotelu „Monopol” w Katowicach. W 1967 przeprowadził się do Ostrawy. Tu rozpoczął pracę kelnera w hotelu „Imperial”. Poprzez stanowisko barmana, kierownika sali i zmiany awansował na asystenta dyrektora ds. gastronomii. Patrzy oczami fachowca, ocenia i chce, by to widzia-

(mro)

Przedstawiamy członków Rady Polaków w RC

Dziś - Marian Jędrzejczyk



◆◆ Proszę na początek opowiedzieć coś o sobie.

- Pochodzę z Orłowej, w 1962 roku skończyłem Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Nasza klasa była ostatnią, która uczyła się jeszcze w starym, historycznym budynku na Obrokach. Potem była Akademia Górniczo-Hutnicza w Ostrawie. Od 1969 roku pracowałem na Kopalni „Dukla”, w 1987 roku przeniosłem się do Pragi do Ministerstwa Paliv i Energetyki, od czerwca 1989 roku przez trzy lata pracowałem w Dyrekcji Generalnej Kopalni Ostrowsko-Karwińskich. W 1992 roku zająłem się prywatnym biznesem, mówiąc krótko - w przeróbce węgla, ale nie tylko. Jestem żonaty, mam jedną córkę i dwie wnuczki, obie w polskim przedszkolu. Jestem też sekretarzem MK PZKO w Orłowej-Lutni i szefem Fundacji Liceum im. J. Słowackiego w Orłowej. Mam 51 lat i jestem spod znaku Wodnika.

◆◆ Co skłoniło Pana do ubiegania się o członkostwo w Radzie Polaków? Chyba na brak zajęć i obowiązków narzekać Pan nie może...

- Prawde mówiąc, namówiła mnie do tego jedna konkretna osoba... Ale na to, że dałem się w ogóle namówić, miało wpływ przede wszystkim moje przekonanie, że także dziś, w tych nerwowych i zaginionych czasach, zaangażowanie społeczne ma sens i że sam mam w tej dziedzinie, pomimo licznych obowiązków nie tylko zawodowych przecież, jeszcze dużo do zrobienia. Nigdy nie może być dość wysiłków zmierzających do jednoczenia wszystkich Polaków żyjących w RC. Mam na myśli nie unifikację poglądów bynajmniej, nie tworzenie jakiejś wspólnej platformy politycznej, ale po prostu fakt, że aby skutecznie bronić najżywościelszych swoich interesów - trzeba po pierwsze wiedzieć, czego się chce, po drugie zaś - działać wspólnie i zgodnie.

◆◆ Co bardziej Pana pociąga - polityka czy biznes?

- Raczej biznes. Polityką oczywiście żywo się interesuję, ale nie wydaje mi się, abym miał do działalności na scenie politycznej szczególne predyspozycje. Polityka jest dla mnie za bardzo nieprzejrzysta. Biznes kieruje się jasnymi regułami.

◆◆ Czy w takim razie, Pana zdaniem, sukcesy odnoszone na tym terenie przez przedsiębiorców - członków polskiej mniejszości mogą w jakiś sposób wpływać na życie społeczno-polityczne tej mniejszości? A może dzieje się odwrotnie, kiedy to właśnie sukcesy polityczne pomagają w interesach?

- Dział tu, moim zdaniem, sprzężenie zwrotne. Teraz na przykład wydaje mi się, że istnieje u nas sprzyjający klimat polityczny dla biznesu, także tego znajdującego się w rękach zaolziańskich Polaków. I odwrotnie, w dużym uproszczeniu można powiedzieć, że im więcej będzie na Zaolziu dobrze prosperujących biznesmenów z polskim rodowodem, tym lepiej z polskim rodowodem, tym lepiej także dla działalności społecznej. Ale i ci najbogatsi w pewnym momencie dojdą do przekonania, że pieniądź jest wprawdzie potęgą, ale sam nie może być apogeeum na wszystkie współczesne bolączki i problemy, nie zapewni też samorzutnie kontynuacji tego, co przez dziesięciolecia tworzyli nasi przodkowie. Do tego trzeba czegoś więcej, niż tylko pieniędzy.

◆◆ W Radzie Polaków jest Pan odpowiedzialny za wydawnictwo „Olza”. Co to konkretnie znaczy?

- Nie tylko za wydawnictwo „Olza”, ale za cały obszar działalności gospodarczej.

◆◆ Od czego zamierza Pan zacząć?

- Na drugim posiedzeniu Rady Polaków, wspólnym z Radą Przedstawicieli, wydawnictwo, a także kancelaria Rady Polaków zostały zobowiązane do przedłożenia sprawozdania finansowego za rok ubiegły oraz do przedstawienia budżetu i planu pracy na rok bieżący.

Termin - kolejne posiedzenie Rady Polaków. Według mnie nie można w działalności gospodarczej Rady Polaków poprzestawać na zagospodarowaniu pieniędzy pochodzących z dotacji, które władze państwowe przyznają na konkretne projekty. Takie podejście jest bardzo zawężone i co istotniejsze - ogranicza znacznie pole manewru. Trudno przecież z dotacji sfinansować całe spektrum działalności Rady Polaków. Jeśli chodzi o wydawnictwo „Olza”, to zbyt krótko się tą sprawą interesuję, aby być dobrze zorientowany, z tego jednak, co wiem, wydaje mi się, że warto pokusić się o poszerzenie jego działalności. Na odpowiedź, jak, jeszcze jednak zdecydowanie za wcześnie.

◆◆ Nowa Rada Polaków położyła od samego początku znaczny nacisk na - jak to ujęto - aktywizację terenu. Szczególną rolę miałyby tu odegrać komitety gminne i pełnomocnicy. Czego Pan spodziewa się po tych inicjatywach?

- Rada Polaków, moim zdaniem, stale jest za mało obecna w życiu zwykłych ludzi, zwykłych Polaków, obywateli nie bawiących się w wielką politykę, ale po prostu żyjących tu i teraz. Co tu dużo mówić - Rada Polaków nie cieszy się takim prestiżem, na jaki zasługiwałaby z racji tego, że jest przecież najwyższym organem wykonawczym Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Uważam, podobnie zresztą jak i pozostali członkowie nowej Rady Polaków, że bardzo potrzebny jest jak najściślejszy związek z ludźmi, których Rada reprezentuje. Chcemy, aby wiedziano o nas w gminach, w poszczególnych urzędach komunalnych. Z kolei my też gromadzić musimy informacje „z dołu”, z różnych środowisk polskiej mniejszości. Ową bliską więź z terenem - tak to w każdym razie widzę ja - będziemy budować wspólnie z pełnomocnikami i komitetami gminnymi. Oczywiście również ważne są kontakty w kręgach politycznych, na szczeblach ministerialnych, parlamentarnych... Kontakty z Polską, z innymi instytucjami... Uważam zresztą za duży sukces poprzednich Rad Polaków to właśnie, że ich członkowie doprowadzili do różnych spotkań, także na najwyższym szczeblu zarówno z politykami czesкими, jak i polskimi. Na pewno miało to wpływ na ogólne ocieplenie stosunków czesko-polskich.

◆◆ Proszę zdradzić na koniec, jakie wrażenie wywarło na Panu - po kilku pierwszych spotkaniach - gremium Rady Polaków VI kadencji? Czy sądzi Pan, że dobrze wam się będzie w takim składzie współpracować?

- Na podstawie pierwszych kontaktów i obserwacji odniosłem wrażenie, że w Radzie Polaków znaleźli się ludzie, którzy wiedzą, o co chodzi, i którzy mają szczerą chęć wspólnie pracować i wspólnie pokonywać przeszkody. Upoważnia mnie do sformułowania takiej własnej opinii chociażby moment podziału pomiędzy poszczególnych członków Rady Polaków konkretnych „działań”, kompetencji i zakresów przyszłych obowiązków, kiedy wszyscy w sposób jednoznaczny deklarowali swoje zainteresowania i chęć do pracy. Uważam też, że dużym atutem Rady Polaków w kontaktach ze światem zewnętrznym będzie fakt, że na jej ciele stoi poseł do Parlamentu RC.

Dziękuję za rozmowę.

HENRYKA BITTMAR

